

Trzeba być „pasterzem”, a nie najemnikiem.

(por. J 10, 11-18)

Jubileusz 25-lecia kapłaństwa Ks. dr Piotra Majera, Ks. dr Andrzeja Scąbra i Ks. Proboszcza Jana Urbańskiego.

1. Wydaje się, że tego, czego człowiek potrzebuje najbardziej, od zawsze, od początku swojego istnienia na ziemi i czego pragnie nadal, to rozwoju, wzmocnienia lub potwierdzenia swojej osobistej godności. We współczesnej kulturze masowej, w której przedmioty zdają się zajmować miejsce osób, człowiek szuka sposobów na podkreślenie swojej jednostkowości i szczególności. Zabiega o *moc*. Przy jej pomocy mierzy zakres i poziom swojej *godności*.

W praktyce owa *moc*, o którą zabiega lub której broni, kiedy zdobędzie, oznacza określoną *niezależność* od wszystkiego tego, co wokół, od zmiennych wiatrów opinii i ocen ludzkich. Jest to również „moc” *miłości*, która raz ofiarowana komuś, jest ciągle podtrzymywana. Jest to również *wierność* danemu słowu przysięgi, *konsekwencja* obranej drodze życia, *wierność* przyjaźni także wtedy, kiedy przechodzi chwile trudne i burzliwe. Owa „moc”, o którą zabiega człowieka, znaczy także *sumienność* w pracy, *konsekwentność* w wdrażaniu pozytywnych zasad, jednym słowem to, co historia określa jako postawę bliską *cnocie*.

W istocie człowiek pragnie osiągnąć możliwość wszechstronnego niemal *dysponowania samym sobą*. Chce robić to, co chce, kiedy chce i z kim chce. Chce być tam, gdzie niosą go jego pragnienia lub unikania tego, co uważa za niekorzystne dla siebie. Nie chce być niczym i nikim skrępowany. Chce być autentycznie *wolny*. Ideałem w tym jest dla nas Jezus, który mówi, że „Mam moc je oddać i mam moc je znów odzyskać”.

2. Ten rodzaj mocy nie przychodzi znikąd. W pewnym sensie jest on zawsze darem „z wysoka”, darem Bożej łaski, czyli jej źródłem jest pewien rodzaj *dobroci* i dlatego Chrystus nazywa siebie „dobrym” pasterzem. Wiele można mówić o cechach, jakimi odznaczać się winien „dobry pasterz”, ale jedną z najważniejszych jest niewątpliwie *znajomość* powierzonych swoich owiec, czyli tych, którymi się opiekuje, za które jest odpowiedzialny. Ponieważ dobry pasterz zna dobrze swoje owce, dlatego wie, które są jego, a które nie należą do jego stada, lecz są własnością innych. Właśnie dlatego, że je zna, umie je także odróżniać od kozłów i odganiać wilki. Jednym słowem posiada on *moc* nad nimi, której *źródłem* dobra znajomość świata i siebie. Posiada obszerną wiedzę i dlatego cieszy się władzą, ale nie wykorzystuje jej, aby kogoś gnębić, ale mu służyć, przychodzić z pomocą, bronić przed niebezpieczeństwem.

Człowiek głupi, bez poczucia odpowiedzialności, człowiek nieuczciwy i nieroztropny – jest człowiekiem *niedobrym* i bez *mocy*. ktoś taki nie umie mądrze „zarządzać” sobą. *Zniewolony* przez swoje liczne wady oddaje siebie, swoją wolność i godność, swój czas i zdolności, we władanie mody, szarlatanów współczesności, którzy czyhają na jego wolność o kasę. *Zniewolony* przez ludzi lub swoje wady, człowiek taki jest *słaby*. Jest raczej *najemnikiem*, niż panem siebie. Marnuje życie, zamiast go wzbogacać, nie umie w sposób właściwy, czyli mądry, korzystać z tego, co niesie czas i co proponują inni. Ucieka przed problemami, zamiast je rozwiązywać lub we właściwym czasie omijać. Łatwo się zgodzić, że „nie zależy mu na sobie”.

3. W historii malarstwa wszystko, co kojarzy się z mocą czy władzą, osoby, miejsca, stany, malowane jest w kolorze *czzerwonym*, aby zaznaczyć, że siła, władza nad sobą, nad swoimi popędami i pragnieniami, autentyczna moc, która uzdalnia człowieka do osiągnięcia/realizacji wielkich celów, wiąże się z gotowością do poniesienia określonej *ofiary*, do *poświęcenia* czegoś, aby w zmian otrzymać coś więcej.

Człowiek z trudem osiągnąć może coś wielkiego i pięknego, jeżeli nie umie wymagać od siebie. Zdobyć cnoty lub postępek w niej stawia wymagania, apeluje o pracę, żąda wyrzeczeń. Człowiek nie może, niczym najemnik, uciekać przed samym sobą, przed swoimi trudnościami, przed swoją ignorancją lub barkiem miłości. Musi być dobrym pasterzem dla siebie, czyli cierpliwie i mądrze, w sposób roztropny i odpowiedzialny, szukać dobra, miłości czy przyjaźni i strzec, kiedy je osiągnie. Jednym słowem musi codziennie „wyprowadzać siebie” na dobre „pastwiska”. Symbolicznymi pastwiskami na których zdobywa mądrość i moc, czyli wzrasta w cnocie, są dla niego: modlitwa, asceza, budujące spotkania i rozmowy z mądrymi ludźmi, praca i wiele innych postaw. Lecz modlitwa w pierwszym rzędzie, nawet wtedy, kiedy nie wychodzi, kiedy się nudzi lub męczy, bo – jak mówił Brandsaetter – „prawdziwa modlitwa jest silniejsza od tego, kto ją zmawia”.

4. Odnosi się ważnie, jakoby w obecnych czasach mnożyli się „najemnicy”, a zanikali „pasterze”. Wady promuje się niczym cnoty, milczy się natomiast na temat prawdziwych cnót, których najbardziej potrzeba. Jest coraz więcej tych, którzy powierzone sobie obowiązki/zadania wykonują bardziej z przymusu, nie miłości i oddania; chcąc łatwo i dobrze zarobić, nie zaś wypełnić dobrze swój obowiązek. Przyjemność i honorarium wzięły górę nad jakością i uczciwością. Uwaga ta odnosi się poniekąd do wszystkich zajęć, jakie znamy pod słońcem, o wymiarze społecznym czy duchowym. Mówi się wręcz o „najemnych” rodzicach, którzy tylko wizualnie pełnią obowiązki rodzicielskie, ponieważ w rzeczywistości zdają się być bardziej

zabiegani/zatroskani o siebie samych, o pielęgnowanie egoistycznych hobby, niż o swoje dzieci. Szukają sposobów pomnożenia czasu „dla siebie”, dla realizacji swoich przyjemności, zabierając go swoim dzieciom, które traktują po macoszemu.

Człowiek-najemnik, podobnie jak „rodzic-najemnik” zabiega niemal wyłącznie o siebie i ma na uwadze tylko osobiste korzyści. Aby je osiągnąć i z nich korzystać gotów jest poświęcić bardzo wiele, w tym także dobro i szczęście swoich najbliższych. Wielu przyzna, że liczba tego rodzaju *najemników wzrasta*. Dlaczego? Może dlatego, że drastycznie *maleje liczba owiec!*? Zmniejsza się liczba ludzi, którzy byliby chętni/gotowi słuchać, przebaczać, dawać nadzieję, poczuwać się do odpowiedzialności za innych... Kiedy zaczyna brakować owiec, z konieczności maleje liczba pasterzy. Górę biorą wówczas *najemnicy*, osoby bez powiązań, bez uczucia, bez odpowiedzialności. Ich zadaniem jest jedynie „być na straży”, „pilnować ludzi i porządku” narzuconego przez mocniejszego, bez jakiegokolwiek bezdusznego prawa. Nie chcą wychowywać. Nie umieją radzić, wyjść naprzeciw w razie potrzeb, pokochać... Najemnik pełni jedynie rolę jakiegoś *kapo* albo *nadzorcy*, lecz nie pasterza, który wychowuje, przebacza, staje się nauczycielem i przyjacielem..., który towarzyszy drugiemu w drodze przez życie.

5. Zanim ktoś stanie się autentycznym pasterzem/nauczycielem „owiec”, czyli innych osób, wpięrow musi nauczyć się być nauczycielem samego siebie. Nikt nie może być górskim przewodnikiem, zanim wpięrow sam nie przejdzie szlakiem i pozna jego szczegóły. Jest nieodzowne, ale zarazem bardzo trudne. Z doświadczenia wiemy, że lepiej radzić innym, niż samemu sobie, chociaż musi być odwrotnie. Jest rzeczą trudną być nauczycielem samego siebie, dawać dobre rady sobie nie innym, wiernie je wypełniać. Z reguły lubimy radzić innym, uczyć ich, jak uwalniać się z trudności czy nałogów, jak przebaczać i żyć w zgodzie, sami natomiast często jesteśmy „najemnikami” negatywnych emocji, wad czy złych nawyków... Tak być jednak nie może. Kto wpięrow nie stanie się *pasterzem siebie*, nie może być autentycznym pasterzem innych. Przypomniał o tym Chrystus, kiedy powiedział, że bliźniego trzeba kochać jak samego siebie. Miłość siebie jest miarą miłości bliźniego, zaś jedna i druga przegładają się w miłości Boga. Nie mając w sobie mocy, nie można również udzielać jej innemu. Moją osobistą miłość, dobroć, mądrość itd. mogę dopiero udzielać innym.

6. **Dziękujemy dziś naszym kapłanom, którzy obchodzą 25ą rocznicę święceń kapłańskich.**

Ks. dr Piotrowi Majerowi, Ks. dr Andrzejowi Scąbrowi i Ks. Proboszczowi Janowi Urbańskiemu. Odważyli się wejść do owczarni Jezusa i uczyć się od Niego, jak być dobrym pasterzem dla siebie, aby stawać się coraz pewniejszym przewodnikiem dla innych. Wiara, którą

otrzymali od Boga, wznosi ich umysł „w górę”, ponad zazdrość, nienawiść, brak nadziei, pesymizm. Udziela im odpowiednich środków i daje duchową siłę, aby mogli być dobrymi, odpowiedzialnymi pasterzami i nauczycielami siebie i innych. Kapłan uczy (siebie i innych) jak zdobywać prawdziwą *moc*, której udziela może wyłącznie Bóg. Jest to ten rodzaj mocy, która pozwala nam przechodzić ponad trudnościami, w jakie obfituje życie, wznosić się ponad nienawiść i nie tracić nadziei.

Kapłan, idąc tą drogą, może się, oczywiście, zranić, może się potknąć, może wręcz upaść, ale Bóg udziela mu siły i daje przebaczenie, aby się mógł podnieść i pójść dalej. Takiej mocy uczy kapłan: siebie i innych. Jesteśmy im za to wdzięczni. Modlimy się również za nich, aby ich entuzjizm nie ulegał osłabieniu, ale wzrastał wraz z upływem lat; aby stawali się coraz bardziej kompetentnymi, czyli mądrymi pasterzami, prowadząc nas-owce, do źródła prawdziwej mocy.